Rok VI. Kraków, w wrześniu 1874. Nr. 124.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Redakcja przy ulicy św. Filipa Nr. 73.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrji złr. 1 cnt. 25, w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

POWITANIE SEJMU.

Witaj Sejmie! . . . .
. . . . Cóż to znaczy?
Któż tę ciszę wytłomaczy?
Czy już wymarł cały lud?

Witaj Sejmie! . . . .
. . . . jeszcze głucho!
Nic nie słyszy ludzkie ucho,
Próżno wołam, próżny trud.

Witaj Sejmie! . . . .
. . . . po raz trzeci
Niech po kraju głos ten leci,
Może twardy przerwie sen.

Witaj Sejmie! . . . .
. . . . Cóż się stanie?
Z pozdrowienia co zostanie?
Tylko smutny, tęskny tren!

Witaj Sejmie! . . . .
. . . . w aureoli
Masz nad czołem, to co boli,
To co martwi, gnębi nas!

Już przeminął niepowrotnie
Wychwalany tysiąckrotnie
Twéj wielkości, sławy czas!

Nikt nie spyta co Sejm radzi,
Ciekawości nikt nie zdradzi;
„Niech sejmuje sobie zdrów!“

Tylko wróble o tém wiedzą,
Że na dachu śmiało siedzą
Z łaski twojéj, twoich mów.

Już lud Sejmu nie ciekawy.
Opuszczając Sejmu ławy
Sejm sam sobie zadał cios.

Gdzie Sapiehy? Ziemiałkowscy?
Gdzie chowają się Dzwonkowscy?
Czemu przebrzmiał Smolki głos?

Polityczna twa karjera
Dogorywa i umiera,
Boś swych bronić nie chciał praw.

A więc Sejmie, gdy na nowo
Masz znów radzić to ni owo—
Miły Sejmie! sam się baw!

Djabeł.

Artylerja
austrjacko-węgierska.

Spoczywaliśmy snem błogosławionych — zdawało się, że po latach wystawy, krachu i bankructw, nastąpiła chwila skupienia ducha, chwila *pracy organicznéj,* do któréj tyle już lat wzdychamy, o któréj piszemy i mówimy ciągle, do któréj nawoływamy jedni drugich, a drudzy trzecich — gdy nagle, jak piorun z jasnego nieba, rozlega się jęk rozpaczliwy: „nie mamy artylerji! dziury naszych armat za małe!!“

* * *

Na wieść podobną najodważniejsze serca musiały stchórzyć! Jakto! my sobie najspokojniéj bawimy się małym handelkiem, annektujemy depozyta, robimy doświadczenia ślusarskie z wertheimoskiemi kasami — a tu każdéj chwili wpaść może gość nieproszony, który, nie będąc nawet kasjerem, poparty jedynie wielkiemi dziurami swoich armat, zabierze nam małe nasze oszczędności i w miljardowych cyfrach zrobi z nich nowe *marki* do partji pikiety rozgrywanéj przez Bismarka przeciw całéj Europie.

* * *

Komu życie miłe, pospiesza z radą; dzienniki wszech-Austrji, przed i za Litawą, biją salwy z armat o małych i wielkich dziurach, budżet chwieje się na wątłych podstawach, a dodatki do dodatków od dodatków do podatków oczekują przybycia nowego braciszka, mającego zrodzić się z dziewiczéj artylerji austrjackiéj i olbrzymiego armatoroba Kruppa.

* * *

Każdy radzi — dlaczegóżby *Djabeł* milczeć miał w tym koncercie dziuroradców?

* * *

Istota sporu ogranicza się na kwestji, co jest lepsze: *mała czy wielka dziura?*

* * *

Nie czując się dosyć kompetentnymi w kwestji téj, obchodzącéj już nietylko Austrję, ale świat cały, wezwaliśmy na uroczystą naradę wszystkich djabłów.

* * *

Na walném zebraniu, odbytém na Łysej górze, pomiędzy pierwszém a drugiém pianiem koguta, w obecności komisarza rządowego i w ścisłém zastosowaniu się do przepisów Ustawy o Zgromadzeniach ludowych, po zbadaniu kwestji zasadniczéj i wysłuchaniu szczegółowych rozpraw *pro* i *contra* — zapadły następujące uchwały:

* * *

„Któryż mąż roztropny, mający skarb w domu i lękający się złodzieja, wlezie na dach i krzyczeć będzie wielkim głosem: Oto w domu moim są kosztowności złote i srebrne, skrzynie napełnione pieniędzmi i drogocennych rzeczy moc wielka, a krom broni staréj i bezużytecznéj, ja i słudzy moi, nie mamy żadnéj rzeczy ku obronie przeciw napastnikom i ludziom chciwym cudzéj własności.“

* * *

Kiedy jednak złe stało się, i odwołać go niepodobna, trzeba sobie radzić jak módz.

* * *

Artylerja austrjacka posiada działa drobnego kalibru, jest więc słabszą od artylerji pruskiéj uzbrojonéj olbrzymiemi armatami Kruppa.

* * *

Nikt nie wspomina o armatach rosyjskich, ani o francuzkich, ani o tureckich, włoskich ani angielskich.

* * *

Widocznie przeto jedyne niebezpieczeństwo grozi Austrji ze strony Prus.

* * *

Żeby wyrównać siłom Prus, trzeba postarać się o takie same jeżeli nie o lepsze armaty.

* * *

Armat podobnych nikt w świecie dostarczyć nie może oprócz pana Kruppa z Essen.

* * *

Pan Krupp albo jest dobrym prusakiem, a w takim razie samo poczucie obowiązku nie dozwoli mu uzbrajać przypuszczalnego nieprzyjaciela własnéj ojczyzny, wybornym materjałem wojennym —

* * *

Albo też jest tylko dobrym fabrykantem, pracującym dla tego kto mu płaci, w jakim razie, sam rząd pruski, w własnym swym interesie, musi kontrolować w fabryce roboty wykonywane dla zagranicy i — co za tém idzie — najlepsze działa zabiera dla siebie.

* * *

I w jednym i w drugim wypadku, każdy grosz wydany przez Austrją, na działa Kruppa, będzie groszem wyrzuconym.

* * *

Próby z armatami niczego jeszcze nie dowodzą. Francja za Napoleona III. na corocznych ćwiczeniach wojskowych, zjednywała sobie podziw całego świata celnością i dalekonośnością strzałów swojéj artylerji. O pruskich armatach mówiono ni to, ni owo, niczego się po nich nie spodziewano. Wojna francuzko-pruska, wprost przeciwne wykazała rezultaty.

* * *

Tak samo i z Austrją — na wypadek wojny może być zwycięzcą albo zwyciężoną.

* * *

Jeżeli zwycięży — będzie to dowód, że armaty z małemi dziurami są dobre.

* * *

Jeżeli zaś zostanie pobitą, armaty zabierze nieprzyjaciel — czy warto łożyć miljony dla przygotowania materjału na dzwony protestanckie albo na pomnik zwycięztwa w Berlinie?

* * *

Jeszcze jedno. Wstręt do małych dziur objawił się głównie w Peszcie i w Wiedniu.

* * *

Tymczasem nieprzyjaciel wkroczyć może do Austrji jedynie przez Czechy albo przez Galicję.

* * *

Sprawcie więc sobie panowie Węgrzy i Wiedeńczycy (ale własnym kosztem) armaty o wielkich dziurach — a wszystkie inne oddajcie Czechom i Polakom.

* * *

Oni i z takim materjałem potrafią się obronić każdemu najezdcy.

* * *

Bo koniec końców nie armaty wygrywają wojny, ale ci, którzy armatami kierują.

* * *

A jeśli i to się wam niepodoba, mamy w zapasie jeszcze jedną radę: „*Nie miła księdzu ofiara, pójdź ciele do domu*“ — czyli dosłownie po niemiecku: „*Folgen Sie meinen Rath: machen Sie was Sie wollen.*“

Djabeł.

Pamiętnik więźnia
(nie-stanu).

W dobrym domu urodzony,
Wychuchany, wypieszczony —
Już w młodziutkie moje lata
Pospieszyłem użyć świata.

Ojciec dobry starowina
Nie chciał martwić dziecię-syna:
Na me figle, na me psoty,
Nic nie mówił ojciec złoty.

Moje białe, piękne ciało
Nigdy rózgi nie zaznało,
Ni strofowań, ni nagany,
Nie usłyszał syn kochany.

Bo czyż karcić jedynaka,
Że w nim wola ladajaka?
A że była wciąż uparta,
Więc wyszedłem na lamparta.

* * *

Bez nauki i bez szkoły,
Tam do licha te mozoły!
Francuzczyzny-m trochę złapał
I poczułem wielki zapał. . . .

Wielki zapał do hulanki,
Do dziewczyny i do szklanki;
Z kartą w ręku i szampanem
Chciałem zostać wielkim panem.

Ojciec grosza nie żałował,
Jedynaka ekwipował —
Lecz nie długo wystarczyło
Co w ojcowskiej kasie było.

Bo te karty i kobietki,
Asy, damy i kokietki,
Tak mi kieszeń oczyściły,
Że w niéj zwykle pustki były.

A płeć piękną strasznie lubię
I w karteczki nieźle dłubię,
Tylko te i te niecnoty
Często mi płatały psoty.

* * *

Ot, naprzykład, za granicą,
Raz spotkałem się z dziewicą;
Istne cacko, krew nie woda,
Przytém zdrowa, tęga, młoda.

Więc wydatki na nią łożę,
W nasze strony ją przywożę,
Karmię, poję i dogadzam,
Do teatru ją wprowadzam. . .

Aż tu naraz hrabia stary,
Ten libertyn nie do wiary,
A złośliwy jakby osa,
Łapie dziewczę mi z przed nosa.

Dziwne żądze są kobiece!
Z drugą, z trzecią znów te hece:
Żadna miejsca nie zagrzała,
Każda w starym gustowała.

* * *

Albo karty! czyste żarty!
Jednéj nocy, do północy,
Mam już krocie w samém złocie,
A o świcie — w *aksamicie.*

Raz, pamiętam, grałem z Jasiem,
Z Frankiem, Julkiem i ze Stasiem;
Od południa bank trzymałem
I szalenie wygrywałem.

Już gotówka w banczku tonie,
Już Jaś przegrał cztery konie,
Staś brylanty, dwa zegarki,
Julek puścił trzy folwarki —

Ja z radości cały płonę,
Franuś chce postawić żonę;
Ale dałem mu odkosza,
Bo nie warta ani grosza.

Kto przegrywa, dużo gada,
A więc kłótnia, sprzeczka, zwada;
Chowam bànczek do portfelu
I uciekam do hotelu.

Pełen wzruszeń spać się kładę,
Do Homburga rano jadę —
Mój majątek — cóż powiecie?
Zginął, przepadł! gdzie — w rulecie!

* * *

Już w łeb sobie palnąć chciałem,
Lecz że strzelać nie umiałem,
Poprosiłem dyrektora
By mi dali frydrychsdora.

Z dyrektorskim frydrychsdorem
Wyjechałem przed wieczorem;
Zawodami zniechęcony,
Pożądałem gwałtem żony.

. . . .

. . . .

Aż w niemieckiém, pewném mieście,
Podobałem się niewieście,
Młodej, prawie jedynaczce,
Przytém z posagiem rodaczce.

Więc w te pędy, biegnę wszędy
Między niemce, cudzoziemce,
I rozgłaszam na wsze strony,
Żem téj panny narzeczony.

Tak rzecz dobrze ułożyłem,
Tysiąc *bitych* zarobiłem,
Przytém kredyt mam otwarty,
Zwą mnie hrabią nie na żarty.

Ślub się odbył z pompą wielką,
A gdy z moją kamizelką
Zetknął się pulares żony,
Byłem prawie zachwycony!

* * *

Mieć majątek w srebrze, w złocie,
Zarobiony w krwawym pocie!
Jest się przecie czém pochlubić,
Warto pannę raz zaślubić.

. . . .

Znów zacząłem dawne życie
Lekkiéj chmurki na błękicie,
Znów kąpałem się we winie,
Grałem w karty przy dziewczynie.

Ale rozkosz krótkotrwała
Posag żony wyczerpała, —
Więc wracamy w ojców strony:
Żona biedna, mąż znudzony.

. . . .

Porzuciłem żonkę drogą,
Bo mi była za ubogą,
A ja młody i ochoczy,
Ledwie serce nie wyskoczy

Do rozkoszy, do zabawy —
Świat tak piękny! tak ciekawy!
Trudno zamknąć się pod strzechą,
Gdy człek tęskni za uciechą.

* * *

Jako hrabia prawowity,
Podpisuję weksle, kwity,
Wściekle piję, gram zuchwale,
Wszystko dobrze, ale, ale. . .

Raz żydowi weksel dałem,
A na wekslu podpisałem
Przez omyłkę, gdzieś tam nisko
Zupełnie obce nazwisko.

Cóż w tém złego? pytam szczerze,
Jeśli chciałem w dobrej wierze,
Weksel spłacić na terminie,
Któżby wiedział o tym czynie?

Wtém, gdy zgrałem się do joty,
Żydek wchodzi po banknoty;
Ja po pańsku go traktuję,
Grzecznie proszę, molestuję. . .
A on, niecnota,
Żydowska hołota,
Bez wyższego poglądu,
Niesie weksel do sądu!!!

Sąd źle widać uprzedzony,
Chociaż jestem *urodzony,*
Jak za ciężkie przewinienia,
Pakuje mnie do więzienia.

* * *

O! dziewice z nad Dunaju!
Któż wprowadzi was do raju?
Któż wam kupi piękne stroje?
Już zagasło słońce moje!!!

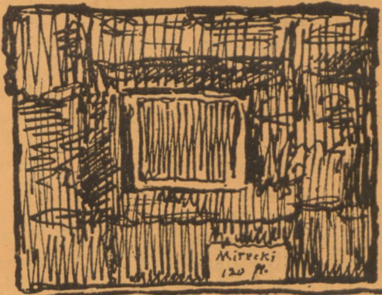
Pauza, kropka, na trzy lata,
Używajcie same świata,
Póki się wam nie wybieli
Z waszych najbielszy czcicieli!

Pauza, kropka na trzy roki,
Jak świat długi i szeroki
Niech posłucha mego krzyku:
„Któż w Krakowie zada szyku!!!“

Z WYSTAWY SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE



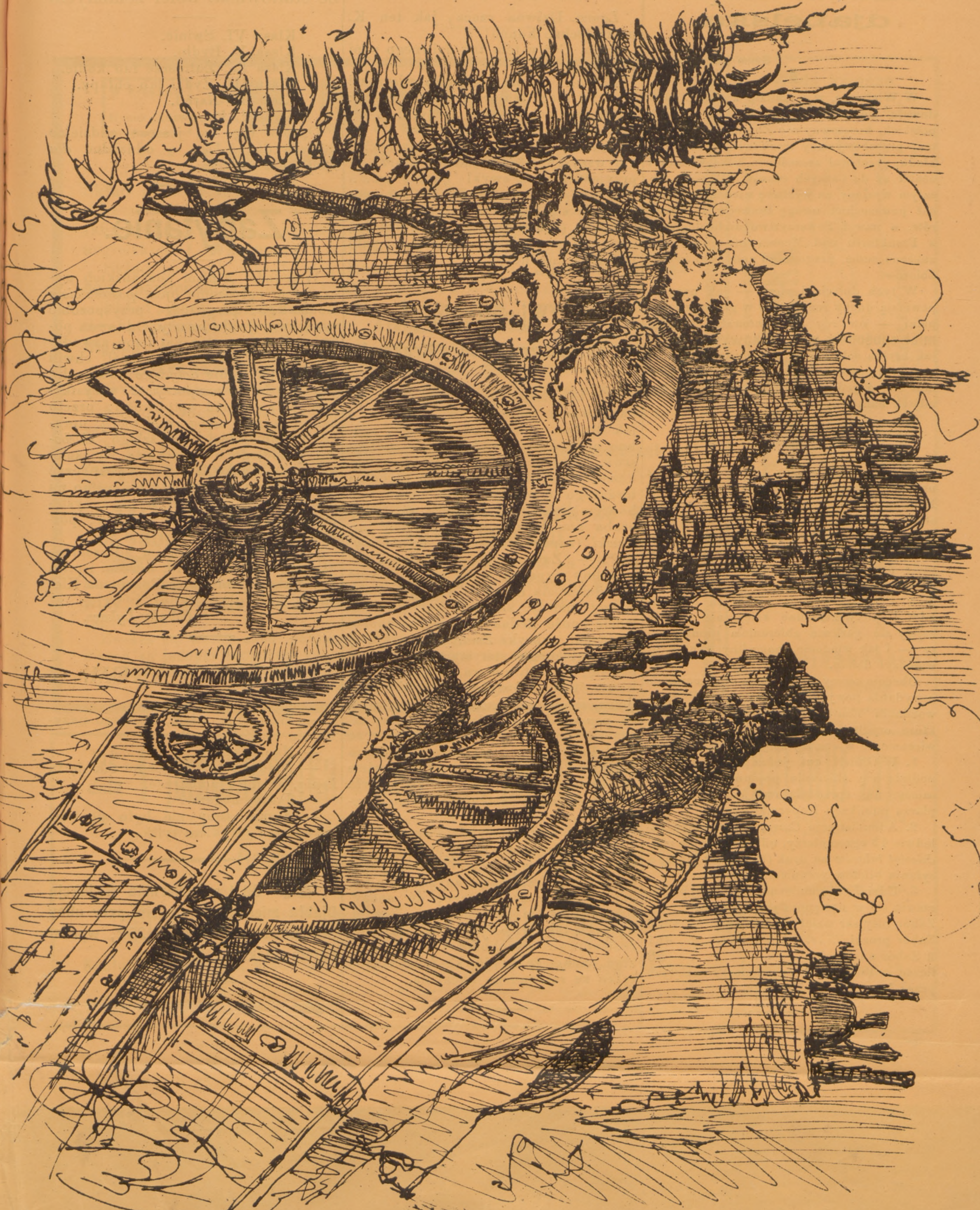












Odbito w Lit. A. Pruszynskiego w Krakowie.

CZARNA KSIĘGA djabelska.

Suum cuique.

1.

W Wieliczce, w zarządzie kopalni, znajdowała się jedyna pamiątka po królach polskich, kosztowny *róg Zygmuntowski*. Róg ten, przechowywany troskliwie w kasie zakładu, przetrwał szczęśliwie kilka wieków i ocalał aż do naszych czasów. W roku zeszłym wysłany na wystawę wiedeńską zwracał powszechną uwagę znawców i amatorów, a nawet Towarzystwo archeologiczne z Frankfurtu nad Menem ofiarowało zań znaczną sumę, pragnąc go nabyć do swoich zbiorów.

W tych dniach dopiero — jak nas zapewniają duchy rezydujące w głębinach kopalni — ów *róg Zygmuntowski* **zaginąć miał sposobem przypadkowym — znikł** jak bryłka soli rzucona w nurty Wisły. . . czy bezpowrotnie??? czy nikt nie upomni się o jedną z drogocenniejszych pamiątek narodowych?!

2.

W r. z. obchodziliśmy 400-letni jubileusz urodzin Kopernika. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu na uczczenie téj uroczystości zapowiedziało wydanie pamiątek okolicznościowych (*albumu, medalu* i *książki*)— cały naród chętnym udziałem w prenumeracie przyczynił się do wykonania téj myśli. Oprócz osób prywatnych i członków Tow. Prz. N. redakcje większych dzienników i pierwszorzędne księgarnie polskie zajęły się gorliwie zbieraniem prenumeraty — i jak wiadomo, pomyślny skutek uwieńczył dzieło.

Obecnie mamy przed sobą *Sprawozdanie* z wydania powyższych pamiątek. W Sprawozdaniu tém znajdujemy kilka pozycji, które oryginalnością swą zasługują na uwiecznienie w *czarnéj księdze djabelskiéj:*

1. W Galicji *ani jedna księgarnia* nie podjęła się zbierania prenumeraty i tém samém nie sprzedała *ani jednego* egzemplarza publikacji Kopernikowych.

2. Administracja *Czasu*, sprzedawszy zaledwie 43 egzemplarzy, odliczyła sobie *pięćdziesiąt talarów* za druk (?) i koszt (!) rozsyłania biletów prenumeracyjnych!

3. Udział zaś publiczności polskiéj przedstawia się w następujących cyfrach:

Zabór rosyjski wziął egzemplarzy . .	1556
Zabór pruski	461
a Zabór austrjacki.	**59**

licząc w to już 10 egzemplarzy wziętych przez Magistrat m. Krakowa.

W RABCE.

Laura. Dziwna rzecz, jak ten K. może jechać konno!

Julja. Cóż w tém tak dziwnego pani widzisz?

Laura. I pani się pytasz jeszcze! ależ to rzecz najprostsza w świecie: jeżeli przyjechał *tu* się leczyć...

Julja. Nic nie rozumiem.

Laura. Jakby to pani wytłomaczyć?... oto wszyscy młodzi ludzie, którzy tu przyjeżdżają, są zwykle chorzy na.....

Julja (przerywa). Przecież i pani codziennie się kąpiesz....

Laura (rumieniąc się). Na skrofuły, chciałam powiedzieć — nigdy mi pani nie dasz dokończyć.

Objaśnienia
do wykazu zmarłych w Krakowie.

Jak ostrożnym trzeba być przy wynajmowaniu mieszkań w Krakowie i jak drobna napozór okoliczność, zgubne niekiedy sprowadzić może następstwa, nowy znajdujemy dowód w wykazie zmarłych z pierwszego tygodnia bieżącego miesiąca; wymieniono tam bowiem jak najwyraźniéj, że jedna osoba zmarła na *„niedomykalność zastawki* (zapewne *zasuwki*) *dwukończystéj“.* — Zaiste odpowiedzialność za podobny wypadek spaść może jedynie na właściciela domu — z drugiéj znów strony należy się od nas głęboka wdzięczność Redakcji *Czasu* za zaprowadzenie rubryki *Zmarłych*, z któréj będziemy mogli statystycznie przekonać się, ile osób umiera rocznie w Krakowie na *niedomykalność okien* lub *drzwi,* ile na *zardzewiałe zawiasy,* a ile na *popsute klamki.* Mimowolnie łzy cisną się do oczu na samą myśl, że kiedykolwiek przeczytamy w jednym z takich wykazów coś w tym guście np. „pani N. N. wdowa, lat 25, zmarła na *przedwczesne zamknięcie bramy wjazdowéj.“*

W tym samym wykazie znajdujemy wiadomość o biednym wyrobniku zmarłym na *raka w połyku.* Widocznie nieboszczyk *połykał* sobie anyżówkę z naczynia nieprzezroczystego; do naczynia zakradł się rak niecnota i w jednym z takich *połyków* zadławił nieroztropnego wyrobnika. — Bierzmy ztąd naukę, że anyżówkę *łykać* trzeba tylko ze szklannego naczynia.

KLASYFIKACJA SPOŁECZNA
ze stanowiska kolei żelaznych.

Klasa VI. Świnie.
Klasa V. Bydło.
Klasa IV. Żołnierze lub konie.
Klasa III. Żydzi lub chłopy.
Klasa II. Naród.
Klasa I. Panowie.

Oprócz tego są jeszcze oddzielne miejsca *dla kobiet*, a oddzielne *dla dam* i *dla mężczyzn.*

Zapytanie.

W jedném z pism poznańskich wyczytałem ogłoszenie ojca, *posiedziciela* ziemskiego, pragnącego przysposobić syna swojego do *kwarty.* Oddawna poświęcając się wyłącznie temu zawodowi, gotów jestem w każdéj chwili przyjąć na siebie *dotyczące* obowiązki; *gdy ale* lubię *przepatrywać* wszystkie mogące się *trafić* wątpliwości, przeto zanim zostanę *osobą reflektującą,* upraszam niniejszém przyszłego *chlebodawcę* mojego o dodatkowe wyjaśnienie, czy naukę z *pupilem* rozpocząć mam odrazu *kwartą,* czy też wolno mi będzie przeprowadzić wykład systematycznie, to jest kieliszkiem, półkwaterkiem, kwaterką i t. d.?

Odpowiedzi pod moim adresem oczekuję w Handlu win, korżeni i piwa z wódkiem pani Rojze Rozner na Kleparzu.

Bibuła Łykacz.

W ZAKOPANEM.

— Wiem już, wiem, dlaczego nazywa się to *Zakopane!!*

— Naprzykład?

— Dlatego, że przyjezdni tak się tu *kopią,* aż miło popatrzeć.

— Jakto, nogami?

— A pfe, toby nie było po warszawsku.... językiem tylko.

☛ Od I października Redakcja Djabła mieścić się będzie przy ulicy Sławkowskiej Nr. domu 262, wprost hotelu Saskiego, II. piętro.

☛ *Ukończono druk 19 września.*

Doniesienia.

W Krakowie
Rynek gł. 14.

M. DWORSKI

We Lwowie
pl. Marjacki 1

poleca swój dobrze zaopatrzony

Skład papieru, ksiąg handlowych, kopjałów, książeczek notatkowych oraz wszelkich potrzeb piśmiennych i kontuarowych z najpierwszych fabryk austryackich, angielskich i francuzkich; papierów rysunkowych angielskich **J Whatmana** i francuzkich (Papier Ingres) **Michalleta.**

Skład różnych wyrobów galanteryjnych jako to: **albumów, pularesów, portmonetek**, oraz wszelkich potrzeb dla podróżujących;

Skład **wody kolońskiéj, mydeł, kosmetyków i perfum** słynnych firm **angielskich i francuzkich: Atkinson, Rimmel, Lubin, Pinaud, Rigaud, Bayley, Hendrie** i innych, oraz wszelkich potrzeb toaletowych.

Skład herbaty, araku, rumu, win i likierów francuzkich, oraz wódek gdańskich.

Skład cybuchów, lasek, fajek piankowych i tureckich, cygarniczek, scyzoryków i t. p. przedmiotów,

Wyłączny skład **masy i lakierów do zapuszczania posadzek z fabryk warszawskich**, które pod tym względem wyprzedziły niemieckie i czeskie.

Skład główny w Krakowie kas i kasetek ze słynnéj fabryki F. Wertheima i sp. w Wiedniu.

☞ Biuro firmy przyjmuje inseraty do wszystkich dzienników krajowych, wielu niemieckich oraz francuzkich i wyrabia **paszporta, wizy i legalizacje dokumentów prawnych** u wszystkich poselstw zagranicznych. (24-4)

Zwraca się uwagę szan. publiczności na tę dogodność, iż w handlach moich można za **jednym zachodem zaopatrzyć się niemal we wszystkie potrzeby po cenach rzetelnie umiarkowanych.**

☞ **Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą.**

Woda kwaśna
Giesshüblerska.

Najczystsza alkaliczna woda kwaśna

GIESSHÜBLERSKA

skutkuje szczególnie w słabościach szyi, w kwasie żołądkowym, kurczu żołądkowym, w chronicznym katarze kanałów oddechowych, w chronicznym katarze pęcherza i jest **najlepszym** orzeźwiającym napojem we wszystkich porach dnia. Polecają ją, jak najbardziéj do picia we wszystkich większych miastach, w których zła woda jest przyczyną zagminnych chorób.

Rozsyłka tylko w flaszkach szklanych. Broszury, cenniki i td. przesyła darmo **posiadacz**

Henryk Mattoni
w Karlsbadzie (Czechy).

(18-9)

Giesshüblerska.
Woda kwaśna

Już dnia 1 października nastąpi ciągnienie losów premiowych pożyczki gminy m. Wiednia tak zwan. **wiedeń. losów** główna wygrana **200,000 złr.**

Losy te poręczone przez miasto Wiedeń przedstawiają obok niewątpliwéj pewności z powodu swego szczególnie korzystnego planu gry wszystkie te korzyści, których udzielają obecnie tak ulubione losy kredytowe po kursie znacznie wyższym.

Rocznie 4 ciągnienia, za każdym razem główna wygrana **200,000 złr.**

Każdy los spłaconym będzie najmniéj kwotą 130 do 200 złr.— Losy oryginalne po kursie dziennym. Na spłaty ze zadatkiem 15 złr.

Promesy na ciągnienie 1 października **główn. wygr. 200,000 złr.** teraz jeszcze po **2 złr. 50 c.** i stempel.

Kantor wymiany ces. król. uprzyw. Wiedeńskiego Banku Handlowego, dawniéj Joh. C. Sothen, Graben 13.

Promessy Wiedeńskich losów wystawione przez powyższy kantor wymiany są także do nabycia u **S. Landaua spadkobierców w Krakowie.**

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stworza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 cent. w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 centów, w niedzielę 15 centów.

Lekarze.

I. Harajewicz (u. Mikołajska 445) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Od g. 2 do 4.

A. Rybczyński (ul. Mikołajska 459) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Lekarz obwodowy miejski. Od g. 8—9 i 2—3.

L. Rydel (ulica Szewska 231). Prof. Uniwersytetu, dr. med. i okulistyki. Specjalny lekarz chorób ocznych. Od god. $10^1/_2$ do god. 12.

St. Pareński (róg ul. Sławkowskiéj i Szczepańskiéj Nr. 233) dr. med. i chir. mag. akusz. docent djagnostyki lek. przy Uniwersytecie Jagiellońskim, od god. 3 do 4.

Kl. Dębicki (Plac Marjacki 374) dr. medycyny. Asystent kliniki chorób syfilitycznych i skórnych. Od g. 12 do 1.

F. Taszyński (Stradom Nr. 20). dr. medyc. Specjalny lekarz słabości i zboczeń uleczalnych gimnastyką. Od god. 8do 9 i od 1 do 2.

Dentyści.

K. Goebel (ul. Franciszkańska 151) dr. med. Specjalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10 — 3.

I. Dłużyński (ul. Florjańska 364) Od god. 9 — $12^1/_2$ i od 2 — 6.

Apteki.

(Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.)

I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i perfumerje.

W. Redyk (apteka pod barankiem) ul. Mikołajska, róg Szpitalnéj, nr. 433.

Redakcje pism.

Czas ulica Różana Nr. 413.
Djabeł ulica ś. Filipa Nr. 73.

Księgarnie.

A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznyh. Najznaczniejszy skład fotografij. Ajencja „Djabła“.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, tuzin 5 złr. pół tuzina 3 złr. Codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno, uskuteczenia się na żądanie.

Teatr (plac Szczepański). We wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Krzesło w 1 rzędach złr. 1 c. 50, w dalszych rzędach złr. 1. Loża parterowa i 1 piętra złr. 6. Loża 2 piętra złr. 4. Początek o god. 7.

Ogród Strzelecki, obok dworca kolei. Restauracja, cukiernia i mleczywo. Koncerta w środy, soboty i w każde święto (wstęp 20 c.). Początek koncertu o g. 4.

Hotele.

„Victoria“, (A. Heurteux) ulica św. Anny.

„Pod Różą“ (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.

„Krakowski“ (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera“ ul. Szpitalna.

Restauracje.

A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

W hotelu Pollera (ul. Szpitalna).

T. Mańkowska (ul. Sławkowska) Objady z trzech potraw za 37 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.

Cukiernie.

R. Grossman, (Rynek róg ulicy Szewskiéj). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze, krajowe i zagraniczne.

W. Lipiński (ul. Bracka 158). Fabryka cukierków, karmelków i czekolady.

Kawiarnia.

S. Reman (Rynek, Krzysztofory) Wspaniały apartament 1-sze piętro, pięć bilardów. Czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Handle win.

A. Stępiński i N. Gross, (ulica Grodzka 67). — Wina węgierskie, francuzkie i hiszpańskie. Towary kolonialne i delikatesy. Porter angielski, piwo tenczyńskie i bock. Herbata rosyjska.

F. Lenert (plac Marjacki 374). Handel hurtowny towarów kolonjalnych i win. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i tp.

Domy bankowe.

(Kupno i sprzedaż papierów, wymiana pieniędzy.)

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu, Rynek, dom własny.

Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 13, I. piętro).

Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).

Albert Mendelsburg. Rynek n. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych i książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy. Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 48 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

B. Sandig (ul. Grodzka 90). Jubiler, wyroby złote i srebrne.

W. Slatowski, dawniéj Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski). Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek.

I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie i t. d.

J. Riedel (Rynek, pod Jaszczurkami). Wielki skład przyborów do szycia, haftu i robót włóczkowych. Płótno, bielizna stołowa, chustki do nosa, perkale. Materje i przybory do aparatów kościelnych. Perfumy, herbata i td.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska). Wielki skład broni palnéj i siecznéj. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety, przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.

Henryk Żychoń, Rynek, pałac Spiski. Skład papieru, materjałów piśmiennych, rysunkowych i ksiąg handlowych. Bilety wizytowe, monogramy, pieczątki wypukło-tłoczone i nagłówki listowe.

F. Wierzuchowski (Rynek, obok kościoła Marjackiego). Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny. Ajencja „Djabła“.

A. Bańkowski i syn. (Ul. Florjańska). Magazyn obuwia męzkiego.

T. Tarasiewicz (Rynek, linja A. B.) Skład towarów żelaznych i lamp.

A. Stępiński i N. Gross (ulica Grodzka 67). Srebro chińskie, wyroby platerowane, przedmioty kościelne, materje na ornaty, świece kościelne stearynowe i woskowe.

F. Lenert (plac Marjacki 374). Cement portlandzki, gips i farby.

Zegarmistrz.

K. Friedlein (ul. Florjańska 346) Wielki skład zegarów i zegarków z najpierwszych fabryk.

Zakład optyczny.

A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (à la minute) od 50 centów.

Pracownia introligatorska.

Ar. Bock (ul. Szewska nr. 207). Skład ksiąg handlowych własnego wyrobu, oraz książek do nabożeństwa i pamiątkowych w zwykłych i najozdobniejszych oprawach. Wykonywa wszelkie liniowanie ksiąg maszynowe.

Zakład litograficzny.

A. Pruszyński — ul. Florjańska Nr. 342.

Fabryka pierników.

W. Molęcki (ul. Bracka). Pierniki toruńskie i krakowskie (placek królewski) lukrowane, marcypanowe, kandyzowane i inne. Miody lipcowy, patoka i miodownik.